

LITERATURA RADZIECKA

LR
1976



W numerze: Opowiadania Sergiusza Baruzdina,
Jurija Nagibina,
«Kartki z notatnika» Jurija Bondariewa



Bozor Sobir

MŁODOŚĆ

Ten uśmiech jasny jest na młodych męskich twarzach,
Wzburzenie czyste jest i jest świetlana trwoga
Jest piękno wzniesłego niepokoju
Przejrzysty, dziwny czas –
Czas świtu gór wiosennych.

Na ciebie patrzy zawsze ukochana,
od oczu moich się nie odrywając
Twych słucha tylko słów i łapie twoje tchnienie
I czule główkę swą na mym ramieniu kładzie.

Młodości wierna ma!
Twe deszcze szumią wciąż
I chowa serce mgliste swe nadzieje
A wzrok i smutku pełny i znaczenia
Poznaje ciebie we mnie niby przyjaciela.

Wszędzie czekają kogoś,
Dosłownie w każdym domu
Wierności dochowują
I miłość wieczną zwa.

Młodości wierna ma!
Kto zawsze szuka cię,
Kto słucha twoich słów dosłownie od kołyski,
Kto szlachetności twojej zawsze wzywa
Jak gdyby wciąż namawiał swe sumienie!

Ten uśmiech jasny jest na młodych męskich twarzach
Wzburzenie czyste jest i jest świetlana trwoga

Młodości wierna ma! Na zawsze tu pozostań!
I odkryj siłę swą
Tym, którzy tego chcą
Na przekór prawom i zasadom życia
Młodości, zostań tu. . .

Obudź przyjaciół mych
Muśnięciem swoich ust, promieniem swym słonecznym!

Niech twój wesóły śmiech ulicę wnet wypełni
Zamknięte szczelnie drzwi szeroko w świat otworzy,
Ogrzeje serca nasze, nasze dusze,
Wypełni ziemię i do gwiazd podaży. . .
Świt nasz wiosenny, piękna młodość świata!

1965 r.

U STÓP POSĄGU «MATKA-LITWA»

Jestem – matka
I chociaż jestem
Wyrzeźbiona z kamienia,
szlocham
opłakując nieszczęścia świata.
Placzę ja
nad zwłokami bliskich,
nad prochami pomordowanych
młodych ofiar
I czekam, kiedyż
dzień nastanie Wielkiego Sądu
który musi nadejść i sądzić.
W nocy
schodzę ja z piedestału
i porzucam swój zimny granit,
żeby ci, co nas mordowali,
twarzą w twarz zetknęli się
z moim – gniewnym cieniem.
Poszukuję tej chwili
kiedy,

droga ich
skrzyżuje się z moją.
Hej, wrogowie
wrogowie świata!
Cały ród wasz
sycony złością
spala życie. . .
Do jakiejż chwili
będziecie wy szydzić ze świata.
Wszystkie matek nadzieje deptać,
ojcom skracać życia terminy?
Właśnie o to dzisiaj was pytam.
Was, przywódcy i wojownicy. . .
Wciąż żywa jestem w zimnym tym kamieniu.
Od moich łez jest wciąż wilgotna ziemia,
Drżą od gniewu mojego ściany,
które dziś są opoką świata.

1968 r.

ZIEMIA

Ojczysta ziemio!
Ty słyszysz kołyski dźwięki, głosik mego dziecka –
które z mojego domu dolatują.
Ty widzisz tu człowieka przyszłych czasów –
patrz, leży on – ten człowiek –
w mych ramionach.
Nie, nie stwardniały jeszcze jego nóżki,
i sam on – grudka śmiechu albo płaczu,
i ruchu, mamrotania lub mruczenia. . .
Jak pachnie w domu mlekiem niemowlęcym!
We dnie i w nocy
piosnki i nadzieje
gnieździć się będą stale
w naszym domu.
Tak dużo teraz obserwuję zmian ja
w mym własnym ciele.
Patrzę na ściany – jak gdybym poprosić
o coś je chciała. . .
Proszę, oczywiście,
błogosławieństwa dla mego małego
wszystkich – przyjaciół albo ludzi obcych,

lecz w całym świecie znakomitych mężów.
Proszę też ziemię zmęczoną i czułą,
proszę was wszystkich – me zielone wzgórza,
proszę was również – gorące pustynie,
proszę was szczerze – milczące me skały,
przyjąć me dziecko, przyjąć w swe ramiona.
Jeśli zaś głos mój będzie bardzo cichy,
to piosnkę moją
niech mu zaśpiewają
grzmiące wśród skał potoki-wodospady. . .
Ogrody, pola
ptaki albo drogi,
rodzima wsi i ludne parki miejskie –
dzisiaj wam дарuję ten prawdziwy cud ja. . .
Niechaj w tej chwili,
niby ptak w mej piersi,
i śmiech, i smutek jednocześnie fruną,
niech się umocni dziecko na tej ziemi. . .
Więc, ziemio moja, pobłogosław je!

1966 r.

TANIEC

Dzisiaj ukochana moja ze mną tańczy.
Wprost na dywanie z kwiatów ze mną tańczy.
Wszystko przede mną.
Wiją się włosy
I oplatają kibić niby powój
Zdziwiony samym sobą i zdumiony.
Czy to nie szczęście moje ze mną tańczy?

Ona się śmieje serdecznie i tańczy,
A w rękach biesiadników tańczą czary
I starszych gości głowy już wirują
Pamir wiruje,
Zerawszan wiruje,
I Samarkanda, i Bucharą również,
Wszystko wiruje jak na wielkim rynku.

W tanecznym rytmie szczęście zatańczyło,
W tym rytmie ukochana moja tańczy

Patrz na warkocze – falujące drzenie –
Czterdzieści wodospadów Zerawszanu
Spadło na gładki marmur białych ramion.

W tym rytmie tańca, w falującym drzeniu
Jej włosów, które wciąż się wyzwala
I burzą w tańcu te wieczyste pęta,
Które tamują drogę do wolności.
Motyw kwitnącej młodości i wschodu
I starych lat surowe przekwitanie,
I sił najwyższych ślepe kołysanie
I kolebanie Badachszańskich Gór.

Ona porusza ręką, depta trawy
I cała jest od głowy i do pięt
Swoistym ruchem,
Wirującym tańcem. . .
W moim sercu szczęście jest złączone z troską,
Jest we mnie – cała ludzkość, cały świat.

I gdy się raptem zbliży ukochana
Spódnica swoją, zda się, dotknie serca,
Lub zginie z oczu jak wiosenny obłok,
Ucieknie gdzieś w objęciu widnokregu
Od serca – do złotego widnokregu. . .
Więc ciasno sercu, ciasny ten widnokrąg!

Dziś ukochana moja ze mną tańczy
Wprost na dywanie z kwiatów ze mną tańczy
Popatrz na jej warkocze – każdy włoszek tańczy. . .
Być może to kometa teraz tańczy? . . .
I słyszeć, jak wiruje cały wszechświat.

1974 r.

Przełożył Walerian Arcimowicz